

Cena Kurjera:

W Warszawie: podana jest
w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesar-
stwie: opłata za przesyłkę i
koszt ekspedycji: rocznie rs. 3,
półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartal-
nie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno
tylko wydanie Kurjera przyjmo-
waną być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny
kop. 5, poranny w dniu powsze-
dnie k. 3 w niedziele i święta k. 5.

Dziś: Franciszka Wyzn.
Sobota: Placidy Panny.
Niedziela: Wincentego Kadłubka.
Poniedziałek: Edwarda Króla.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Wschód księżyca o godzinie 9 minut 46 w.
Zachód 0 30 w.
Wysokość wody na rzeka Wiśle pod War-
szawą stop 1 cali 6.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 2
Zachód 7 1.
Długość dnia godzin 11 minut 5.
Ubyło 5 32.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologia: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych z wyjątkiem niedzielnych, zamieszcza się za 10 kop. przy-
muje także Biuro Ogłoszeń Rajch-
mana i Frendlera, ulica Senator-
ska nr 18.

Wtorek: Kaliksta Męcz.
Środa: Jadwigi i Teresy P.
Czwartek: Florentyna Bisk.
Piątek: Wiktora Biskupa.

— Numer niniejszy wyszedł z dru-
ku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ

Widowiska: Teatr wielki: „Właściciel Kuźni”;
Teatr rozmaitości „Pierścień rodzinny”; — Te-
atr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Trzy wizyty”,
„Flegmatyk” i „Po drodze”. (Godzina 7 i pół wieczo-
rem.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Pet. list. donosi, iż staraniem petersburskiego
towarzystwa rybackiego urządzoną będzie w r. p. w
Petersburgu wystawa rybacka.

— Departament poczt i telegrafów zamierza w
r. p. przeznaczyć sumę rs. 600,000 na otwarcie no-
wych linii telegraficznych.

— Zarząd pocztowy i telegraficzny spodziewa się
osiągnąć w roku przyszłym wpływów w sumie rs.
25,695,240, tj. więcej o rs. 680,353 aniżeli w r. b.;
wydatki użyte na osiągnięcie tego dochodu obliczono
na rs. 23,761,277, a zatem czysty zysk wyniesie rs.
1,933,963.

— Now. wr. donosi, iż ministerjum komunikacyj
na roboty około uszlachetnienia Dniestru przeznacza na
r. 1885-ty sumę 200,000 rs.

— Z powodu zbliżającej się pory mglistej, nie do-
zwalać służbie pociągowej obserwowania na dal-
szej przestrzeni sygnałów optycznych, ministerjum
komunikacyj zaleciło zarządom kolejowym zwrócić
baczność na przepisy dotyczące używania w ta-
kich wypadkach innych środków sygnalizacyjnych.

— Komplet wyrokujący w sądach wojennych
składa się, jak wiadomo, z pięciu członków, z po-
śród których jeden tylko (prezydenty) jest stałym
członkiem sądu wojennego okręgowego, czyli facho-
wym prawnikiem, czterech pozostali zaś należą do

rzędu oficerów, pozostających w służbie czynnej i nie
mających specjalnego wykształcenia prawnego. Otóż
dowiadujemy się, iż teraz, na mocy cyrkularza mini-
stra wojny, przepis powyższy uległ ważnej zmianie.
Mianowicie we wszystkich tych sprawach, w których
na ławie oskarżonych zasiada oficer, komplet sądu
składać się odtąd musi nie z pięciu, lecz z sześciu
członków — w tej liczbie dwóch sędziów-prawników
i czterech oficerów z armji czynnej. Przepis, o któ-
rym mowa, obowiązuje już w chwili obecnej.

— Oprócz stałych rewizyj składów materiałów
aptecznych i aptek, dopełnioną zostanie z rozporzą-
dzenia departamentu medycznego specjalna rewizja
pomienionych zakładów, celem przekonania się: o na-
leżym utrzymaniu laboratoriów, o dobroci materia-
łów, o manipulacji wydawania lekarstw i sprawdza-
nia recept, a wreszcie o zachowywaniu przepisów
dotyczących przechowywania gwałtownych trucizn,
oraz bezpieczeństwa ogniowego w miejscach, gdzie
znajdują się materiały łatwo wybuchające lub za-
palne.

— Dowiadujemy się, że p. oberpoli-majster m.
Warszawy postanowił wydelegować komisję, która by
ostatecznie i stanowczo zadecydowała po jakich uli-
cach i w jakich godzinach wozy z ciężarami przeje-
żdżać mają po mieście. Przewodniczącym komisji
ma być generał-major Polenow, członkowie zaś po-
wołani być mają z pomiędzy kupców, przemysłow-
ców i fabrykantów. W tym też celu p. oberpoli-
majster odniósł się do p. prezydenta i do giełdy o
przedstawienie po dwóch kandydatów. Posiedzenie
członków komisji odbędzie się jeszcze przed końcem
b. m., na którym stanowczo kwestja, dająca dotych-
czas pole do licznych nieporozumień i sporów, roz-
strzygniętą zostanie.

— Przy rogu ulic Brackiej i Alei jerozolimskiej
przystąpiono do ustawienia zwiększonej liczby latarni
gazowych.

— Na ulicy Petersburskiej na Pradze, rozpoczęto
roboty około naprawy chodników.

— Dr Gustaw Fritsche, redaktor *Medycyny*, opu-
ścił na czas dłuższy Warszawę.

— Z teatru.

Zdając sprawę podczas poprzedniej bytności w
Warszawie pani Hofmanowej z przedstawienia „Odet-
ty”, w której utalentowana artystka sceny krakow-
skiej grała tytułową rolę, staraliśmy się charakte-
ryzować naturę jej talentu oraz zaznaczyć w ja-
kich granicach repertuarowych zamykają go zmie-
niające się z postępem czasu warunki techniczne i
plastyczne.

Od tego czasu upłynął przeszło rok a owe zmie-
ne z konieczności warunki coraz wyraźniej nakre-
ślają drogę, na której pani Hofmanowa zawsze może
spodziewać się powodzenia i uznania publiczności.

Wirtuozostwo dykcji wsparte inteligencją arty-
styczną najlepiej obecnie przedstawia się i uwy-
datnia w repertuarze charakterystycznym, w sferze
uczuciowej nie potrzebujących zbytniego szafa-
unku głosu, który w razie podniesienia nastroju do
dramatyczności nie jest artystce posłusznym.

Sądziłoby się więc, że unikanie repertuaru, w któ-
rym ten nastrój musi być niezbędnym czynnikiem
sytuacji dramatycznych leży w interesie artystki i
że ten interes przeważa tęsknotę za minionem i nie-
powrotnem.

Tymczasem wystąpienie p. Hoffmanowej w „Ksie-
żnie Jerzowej” dowodzi, że artystka nie jest wyjąt-
kiem i że nie waha się ryzykować pewnego „dzisiaj”
dla wątpliwego „wczoraj”.

„Księżna Jerzowa” należy do tego rodzaju ról,
które nie znośną redakcji, pomniejszeń i nie dadzą
się przenieść ze sfery wielkich namiećności w dzie-
dzinę banalnych i zwyczajnych uczuć.

Trzeba ją grać albo z całym zasobem sił, z całym
bogactwem środków technicznych, z całym ogniem
temperamentu — albo nie grać wcale.

Żałujemy, że pani Hofmanowa nie wybrała tego
drugiego, że zdecydowała się dać publiczności „Ksie-
żnę Jerzową” sprowadzoną do mieszczańskiego salo-
nu, w którym heroina ze wszystkimi swymi ma-
ł-

11)

GRZEŚ.

HISTORIA MAŁŻEŃSKA

opowiedział

WOŁODY SKIBA.

(Dalszy ciąg.)

Zastanowiwszy się nad tem jeszcze przyszedł je-
dnak do przekonania, że pytać się nie może. Byłoby
to złamaniem dyskrecji, do której się nie pod żadnym
naciskiem ale zupełnie dobrowolnie zobowiązał.
Grześ miał poczucie humoru i ono go ostrzegało, że
nawet w taki niewinny sposób nie powinien łamać
przyjętego zobowiązania. Szukał jednak po głowie
innego sposobu, za pomocą którego mógłby i zobo-
wiązaniu nie uchybić i czegoś się przeciw dowie-
dzieli.

Tak bijąc się z myślami przybył do Żółtej i pro-
sto udał się do dziedzica, ażoby mu oznajmić, że pan
z hotelu pod Sobieskim odpowiedział „dobrze.”

Doskonałe się spał, mój Grzesiu, — odpo-
wiedział klepiąc go po ramieniu pan Przycieński, —
nikt inny nie załatwiłby tego tak szybko. Dziękuję
ci, bardzo dziękuję.

I na tem się skończyło.

Grześ chciał odejść śpiesznie, ale pan dodał je-
szcze:

Tylko już dziś nigdzie ze wsi nie wyjeżdżaj,
mój Grzesiu. Bardzo być może, że będziesz mi je-
szcze w jakim razie konieczne, ale to konieczne
potrzebny.

Słowa te pokrzyżowały cały plan, jaki nasz bo-
hater ułożył sobie w drodze.

Miał on zamiar zaraz po zdaniu przed panem spra-

wy z poselstwa wsiąść na innego konia i pojechać
do parafji o małe pół mili odległej.

Liczył na swój spryt, że przybywszy tam zdola
bez popełnienia niedyskrecji zajrzeć do książki w
której zapisywano zapowiedzie i dowiedzieć się z
niej imienia i nazwiska swojej przyszłej.

Pan Przycieński, jakby przeczuł ten jego zamiar
i umyślnie w tym celu zakazał mu wyjeżdżać z
wioski.

Było to tembardziej prawdopodobne, iż Grześ da-
remnie czekał do wieczora... nie wzwano go do
dworu.

Biedny jutrzejszy nowożeniec udał się na spoczy-
nek i zamknął powieki z myślą:

— Czego oni się tak boją, żebym się nie dowie-
dział kto ona jest?... Czyżbym ją znał?... Czyżby
się obawiali, że gdy się dowiem to jej nie zechcę?...

Czarne i przykre sny naprzemian z rozkosznymi
marzeniami i widziadłami plątały się tej nocy w je-
go wyobraźni.

IX.

Nazajutrz rano Grześ obudził się przed świtem.

Był nieco spokojniejszy.

Nadeszła wreszcie ostatnia, stanowcza, decydująca
doba. Aż do tego dnia tajono przed nim wszystko,
dalsza tajemnica jednakże stawała się już wprost
niemożliwą. W tym dniu wreszcie miał się wszyst-
kiego dowiedzieć, a czy się dowie rano, w południe,
czy wieczorem, to wszystko jedno. Dzień przecież to
nie wieczność.

Takie myśli pocieszały go i krzepiły.

Gorączka jednak, jak przez kilka dni przechodził,
lubo złagodniała znacznie, niezupełnie przecież usta-
piła.

Niepokoili się bardzo na myśl, żeby jakim nieroz-
ważnym krokiem nie opóźnić chwili, w której miał

się dowiedzieć o swoim szczęściu czy nieszczęściu.
Postanowił nie wychodzić wcale ze swej izdebki.
Okno jej stanowiło bardzo dogodny obserwatorium.
Nikt nie mógł przyjechać do dworu, żeby przez nie
nie był widziany.

Siedział więc zamysłony, czekając co się stanie,
a na najmniejszy odgłos dobiegający z zewnątrz,
wzrok jego mimowolnie zwracał się ku oknu.

Widocznie jednak postanowieniem było, żeby jego
tortury potrwały aż do ostatniej chwili...

Dzień jego ślubu był aż do południa i przez parę
popołudniowych godzin zupełnie do dni poprzednich
podobnym.

Kręciła się tylko służba dworska, robiono jakieś
przygotowania, ale nikt z owych gości, o których już
od tygodnia blisko była mowa, nie nadjechał.

Nareszcie około trzeciej po południu nadjechał ja-
kiś powóz, a w nim kilku panów wesoło gestykulu-
jących i rozmawiających z sobą.

Wóznicę dojeżdżając trzaskał z bicia z całym fur-
mańskim artyzmem.

Grzesiowi serce rósć zaczęło.

— Moje wesele się zaczyna! — mówił do siebie.

Pomimo, że w ciągu tych dni kilku dojrzał znacz-
nie, było w nim jeszcze trochę dziecka, cieszył się
też prawie po dziecinnemu, bo niewesołe to było
wcale wesele.

Zaden zapewne nowożeniec jeszcze w ten sposób
nie przepędził dnia weselnego jak on. Od samego
światu, to siedział w swej izdebce, to chodził po niej,
a raczej kręcił się na przestrzeni czterech kroków
tam i tyłu napowrót, — i czekał.

Nie nie jadł, nie nie pił i nie nie wiedział. Brak
wiadomości był dlań jednak dokuczliwszym od głodu
i pragnienia, bo nie myślał jeść ani pić, dopóki
się czegoś nie dowie...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

żeńskiemu kłopotami, wyglądającymi dość zwyczajnie, zając widza nie potrafiła.

Nie wszystko co pod jednym stopniem szerokości towarzyskiej wzrusza, wstrząsa, porywa, może zainteresować pod drugim, a Dumas ma pod tym względem swoją właściwą geografję, której nieuwzględnienie niepodobna.

„Księżna Jerzowa” jest kobietą z pewnego odrębnego świata tradycji, nalogów, instynktów, uczuć i namiętności i w tym tylko może być bohaterką; pani Hofmanowa zdrobniła ten świat na swiatek i odjęła tym sposobem postaci główną jej siłę żywotną.

W rozmiarach, które artystka nadała swej heroinie, było zapewne wszystko poprawne, umiejętnie zrobione, ale rozmiary same stanowiły o wrażeniu widza, któremu naturalnie wszystko zbyt małym, niedociągnięciem wydać się mogło.

W szeregu dalszych występów p. Hoffmanowej zapowiedziana jest rola pani Desvarennes w „Cudzoziemce”. Ohneta; tego występu oczekujemy z niecierpliwością, bo talent artystki stanie w tej roli zapewne na równi z prawdziwym popisem, jakiego byliśmy świadkiem patrząc na księżną de Reville w „Świecie nudów”.

== Nowe czasopismo.

Jeden z tutejszych wydawców otrzymał koncesję na czasopismo humorystyczne.

Pierwszy numer nowego pisma ukaże się w połowie bieżącego miesiąca.

Widocznie dobrej chęci do humoryzowania nam nie brak, ale gdzie szukać tego humoru?

== Szkoła śpiewu.

Nowo otwarta szkoła śpiewu chóralnego przy warszawskim Towarzystwie muzycznym, liczy obecnie sto dwóch uczniów płci obojga.

Zastęp ten pozwala Towarzystwu wystąpić z poważniejszymi utworami chóralnymi.

== Premjowe zabawki.

Jeden z większych sklepów galanteryjnych każdemu z kupujących udziela bardzo misterne drobiazgi gratis.

Innowacja ma na celu zachęcenie publiczności...

A co na to inni sprzedający?

== Konkurencja.

Od kilku dni po podwórzach chodzą blacharze zaopatrzeni w przenośne warsztaty oraz narzędzia swego rzemiosła.

Jest to konkurencja wymierzona przeciwko tradycyjnym „druciarzom”...

== Oryginalne wózki.

Na mieście spotykamy wózki, ciągnięte przez ludzi, a całkowicie zamalowane wyobrażeniami dzikich zwierząt.

Jest to reklama jednego z nowych handlow...

Oryginalne...

== Przestępstwo czy pomyłka?

W tych dniach w IV-ym wydziale cywilnym miejscowego sądu okręgowego odbywało się badanie świadków w zadeklarowanym przez pozwanego sporze o fałsz rewersu.

W toku posiedzenia tego wydarzył się epizod oryginalny.

Jeden ze świadków, kontrasygnując protokół swego zeznania, zamiast nazwiska, pod którym figurował na liście i które sam nawet wymieniał przy skonstatowaniu przez prezydującego tożsamości świadków—podpisał inne, zgoda do tamtego niepodobne.

Wobec powyższego faktu, powstało naturalnie podejrzenie, iż ów mylący się jegomość wystąpił przed sądem w przybranej roli i, zapomniawszy o tem dopiero w ostatniej chwili, przy podpisie protokołu, tym sposobem niechcący zdradził swe incognito...

Tak też mniemali sędziowie, skutkiem czego podejrzanego świadka prosto z sali posiedzeń odbył musiał pod eskortą stójkowego niemłą pielgrzymkę do... cyrkulu.

Czem się ostatecznie zakończyła ta oryginalna maskarada—nie wiemy.

Natomiast dodać winniśmy, iż ze względu na blachę w ogóle treść zeznań podejrzanego świadka, nasuwa się tu mimowoli przypuszczenie, że, może, nie zła wola, lecz jedynie niepojęta jakaś pomyłka była źródłem zdarzenia, o którym mowa.

== Kradzieże balkonowe.

W ostatnich czasach spełniono w kilku miejscach kradzieże wyłącznie w mieszkaniach na pierwszym piętrze.

Łodzie dostawali się na balkony przez przystawianie drabin.

Bzecz dziwna, iż stróże nocni niewidzieli tych operacji.

Zapewne spali nieboracy!

== Tajemnicza kradzież.

Pan J., właściciel kilku składów węgla kamiennego, otrzymał w dniu wczorajszym 1,400 rs. za sprzedany węgiel,

przyszedł do kantoru i przeliczywszy pieniądze powtórnie, położył je na stole, sam zaś wyszedł na podwórze.

Powróciwszy za chwilę do kantoru, nie zastał już zostawionych pieniędzy.

Przeszukano wszystkie kąty, ale na próżno...

Prawdopodobnie jakiś rzeźmieszek widział jak p. J. liczył pieniądze i skorzystawszy z chwilowej jego nieobecności, skradł pieniądze.

Nieostrożność swoją p. J., dość drogo przypłacił.

== Kradzieże.

W dniu wczorajszym, w domu pod nrem 1-y na Okopowej, niewiadomi złodzieje skorzystawszy z nieobecności w mieszkaniu p. A. P., otworzyli drzwi wytrychem i skradli złotą biuterję i cenniejsze przedmioty, na ogólną sumę 402 rs. 50 kop.

Na Lesznie pod nrem 30n, z mieszkania p. E. Z., skradziono 125 rs. gotówką i rozmaite rzeczy, wartujące 143 rs.

Mniejszych kradzieży popełniono cztery na ogólną sumę 190 rs.

== Niebezpieczne poparzenie.

Na Tamee w mieszkaniu państwa B., służąca Tekla M., zapalając lampę rozlała naftę.

Następnie upuściła zapalniczkę, od której nafta wybuchła płomieniem, a kiedy nieogłębna dziewczyna chciała ogień stłumić i deptała nogami, zapaliła się na niej ubranie.

Na krzyk jej przybiegli domownicy i ogień ugasili, lecz nieszczęśliwa poniosła tak ciężkie poparzenia na całym ciele, iż życie jej grozi niebezpieczeństwo.

== Wypadki. — Na Starem Mieście stróż Bronisław K., zraniony został dyszlem wozu roboczego w głowę. — Na Pradze Jan F., przez niewiadomego sprawcę, zraniony został kamieniem w głowę.

== Monopol kupców drzewnych.

Z Nowej Aleksandrii (Puław) korespondent nasz pisze co następuje:

„W okolicy Nowej Aleksandrii (Puław) zakłady przemysłowe, w których maszynierje puszczono są w ruch za pomocą pary, używają obecnie węgla, jako materiału opałowego.

Z otwarciem kolei dąbrowskiej wszystkie zapewne fabryki ogrzewać będą kotły parowe tym tańszym opalem, dostarczającym wprost z kopalni dąbrowskich.

Iż skutkiem udogodnionego i tańszego transportu węgla, poniosą uszczerbek nasi handlarze drzewa, nie ulega kwestji.

Wartość drzewa opałowego obniży się bezwątpienia o kilka rubli na sążniu; za sąg twardego drzewa sosnowego, który w miesiącach zimowych r. b. kosztował 11 rs., płacić się będzie zaledwie 5—6 rs.

W ostatnich kilku latach ceny drzewa opałowego w okolicach naszych podnosiły się z szaloną szybkością; przed wybudowaniem r. b. kolei nadwiślańskiej płacono w Nowej Aleksandrii (Puławach) za drzewo sągowe w szczapach tylko rs. 2, w czasie budowy tej drogi cena jednego sążnia podniosła się o rs. 1, później zaś wzrastała coraz więcej, aż w końcu dosięgała ceny 10—11 rs. za sążeń!

W niedalekiej zaś przyszłości historia monopolu drzewa opałowego w Nowej Aleksandrii (Puławach) należeć będzie do... tradycji.”

== Utyskiwania.

Z Hrubieszowa piszą do nas co następuje:

„Nie podobna sobie wyobrazić tego nieporządku, jaki istnieje u nas w dzielnicy starozakonnych.

Podobne dzielnice znane są wszędzie z brudu i nieczystości, ale hrubieszowska zdaje się przewyższa nawet słynne pod tym względem załki starych miast tureckich.

Przy domach, najmowanych przez ludność izraelską brak niezbędnych zabudowań, rzadko gdzie istnieje podwórza, wszystko więc co powinno się ukryć gdzieś poza mieszkaniem, tutaj dzieje się na ulicy.

Uprzątnięcie i dezynfekcje odbywa kompanja asenizacyjna, złożona z osobników kwiczących.

O tem, co to jest komisja sanitarna, tutaj wyobrażenia nie mamy.

Gdyby dostała się do nas kiedyś zaraza, coś np. podobnego do cholery, ładnie byśmy wyglądali!

Drugą biedą jest brak straży ogniowej ochotniczej. Zamość i Krasnystaw nie większe od Hrubieszowa, potrafiły jednak straż zawiązać.

U nas brak inicjatywy, przeciwnie jakaś dziwna panuje apatia do wszystkiego, co pożyteczne dla ogółu...

Hrubieszowanie obudźcie się!

== Kampanja cukrownicza.

Z Duninowa korespondent nasz pisze co następuje:

„W dniu 5-ym b. m. wieczorem fabryka nasza rozpoczęła doroczną kampanję, przy czem proboszcz miejscowy wygłosił przemowę religijną i udzielił poświęcenia.

Ruch rozpoczął się na dobre, tak wewnątrz fabryki, jak i na zewnątrz.

Obecnie dowóz buraków, sprowadzanych Wisłą, skuteczniejsza się za pomocą dwóch lokomotyw, pracujących dla fabryki od świtu do późnego nieraz zmroku.

Lokomotywy kursują pomiędzy Wisłą z jednej strony, a fabryką i kopcami, służącymi za skład buraków z drugiej.

Przystań nasza na Wiśle od kilku dni zamienila się na formalny port.

Na wodzie snuje się masa berlinek, do szybkiego dowozu których puszczono w ruch dwa parowce—„Leonów” i wynajęty umyślnie „Warszawę”.

Jeżeli woda nie przybierze, odbiór buraków nadwiślańskich, trwający zwykle 6 tygodni, przeciągnie się znacznie dłużej.

Spodziewamy się jednak, iż deszcze jesienne i morki podniosą, poziom wody, a cukrowni oszczędzą kłopotów.”

== Dworzec centralny w Brześciu.

Z Brześcia Litewskiego donoszą nam co następuje. „Budowa linii, łączącej się z Muchawcą ze stacją naczelnika wojennego w Brześciu, już ukończoną została.

Tymczasowy dworzec centralny, z którego budowa tak pośpieszono już, jest także wykończony, lecz podobno dopiero z nowym rokiem ma być otwartym, co jednak nie jest jeszcze pewnem, gdyż kwestja zniesienia czterech stacyj kolei żelaznych, schodzących się w Brześciu dotychczas rozwiązana nie została.

Mury stałego dworca, który rozmiarem będzie mógł się równać z zagranicznymi, doprowadzone zostały do parteru, poczem roboty wstrzymano.”

== Zapowiednia zimy.

Ze Smoleńska piszą nam co następuje: „Zima do nas szybkim zbliża się krokiem, deszcz ze śniegiem po całych dniach pada, a zimno panuje przejmujące.

Rolnicy pomimo urodzaju znajdują się w kłopotcie ze sprzedażą zboża, z powodu bardzo niskich cen, jakie za nie kupcy ofiarują.

Ozimy już pokończone, ale mroźny deszcz ze śniegiem nie wróży dobrego zbioru.

Spodziewamy się bardzo ostrej zimy, gdyż od niepamiętnych czasów nigdy tak wczesnych przymrozków nie mieliśmy.

== Jeszcze pożar Kocka.

Z Siedlec korespondent nasz donosi następujące szczegóły o wielkiej pogorzel w Kocku.

Ogień wybuchnął w zabudowaniach Dawida Golaftina, podobno z podpalenia.

Sprawdzone natychmiast sikawki działać przestały z powodu nieumiejętnego obchodzenia się z niemi.

Straszny żywioł zniszczył w 4 godziny domów murowanych szacunku 7,980 rs. — 4, domów drewnianych wartości 4,260 rs. — 7 i 3 budynki gospodarskie, oszacowane na 160 rs.

Oprócz tego spaliły się sklepy, mieszczące się w budynku specjalnym, otoczonym przybudówkami drewnianymi.

Według deklaracji współwłaścicieli budynek ten niedawno został podany do asekuracji, która jeszcze nie doczekała się zatwierdzenia.

Wartość nieruchomości podają na 6,650 rs.

Ogółem zaś straty zrządzone przez pożar wyniosą około 30,000 rs.”

Kronika sądowa.

Kowno 6-go października.

Sąd okręgowy roztrząsał w dniu 6-ym b. m. sprawę niejakiego Aleksandra Siergiejewicza Kozłowa.

Proces ten, jakkolwiek dotyczył prostego oszustwa, budził jednak ogólny w mieście interes, człowiek bowiem, do odpowiedzialności pociągnięty, przez czas dłuższy umiał się przykrywać płaszczem uczciwości, żył w stosunkach z wielu dygnitarzami z miejscowych sfer urzędniczych.

Ta ostatnia okoliczność sprawie tej całej dodała wielkiego rozgłosu, o czem niejednokrotnie spotykaliśmy wiadomości w prasie polskiej i petersburskiej.

Publiczność z zajęciem wielkiem wyczekiwała ostatecznego aktu komedji czy dramatu, więc na wieść o wyznaczeniu sprawy na bieżące kadencje sądowe wydziału karnego, ogólne zajęcie jeszcze się bardziej spotęgowało. W dniu dzisiejszym od samego rana przed sądem zalegały tłumy publiczności wszelkich stanów i narodowości, sala zaś sądowa okazała się w godzinach jeszcze bardzo wczesnych przepelniona po brzegi. Galerję sali sądowej zdobił wieniec płci pięknej, ulubieńcem której miał być podsądny Kozłow...

Sprawa rozpoczęła się o godzinie 10¹/₂ rano.

Na ławie oskarżonych po stronie prawej zasiadł młodzian lat 26, ubrany w chałat więzienny. Złote binokle na nosie i bardzo starannie zaczesane włosy à la lapon zdradzały w nim dawne lepsze czasy. Wszedł na salę krokiem pewnym, nie zwracając uwagi na widzów, połowę których stanowili dawni przyjaciele jego. Za nim postępowało dwóch żołnierzy, którzy następnie przez czas cały posiedzenia sądowego pełnili przy nim wartę. Na teje ławie

przed podśadnym zajął miejsce obrońca podśadnego. Gdy podśadnego wprowadzono, sąd był już w komplecie.

Przewodniczył wice-prezes sądu pan Zmirłow w asystencji dwóch członków pp. Dmitrjewa oraz Gremiaczeńskiego. Oskarżał towarzysza prokuratora Czebyszew, sekretarza p. Pietraszewicz.

Po lewej stronie sali sądowej zajęli miejsce przysięgli. Pośród nich zanotowaliśmy trzech obywateli ziemskich, dwóch włościan, mieszczanina, lekarza, sześciu urzędników różnych dykasteryj. „Starszyna” (przewodniczącym) w gronie przysięgłych był p. Nabokow, inżynier.

Posiedzenie rozpoczęło się krótką przemową prezydującego p. Zmirłowa do przysięgłych, wyluszczaając obowiązki jakie na nich ciąży. Następnie prezes sprawdził listę świadków powołanych. Okazało się, iż 4-ch z nich brakuje, mianowicie rz. r. st. Łebkowski, głównego kontrolera zarządu akcyz, pułkownika Fulejewa, r. st. Parafiejewskiego oraz porucznika Miakinina. Trzech pierwszych za niestawienie się na sąd dla blahych powodów uznano za winnych i skazał sąd każdego z nich na 50 rs. kary. Czwarty, porucznik Miakinin, okazał się nieobecny z powodu wyjazdu do Petersburga. Wszyscy czterej panowie powołani byli w charakterze najgłówniejszych świadków, pozostawali bowiem w przyjaźni z podśadnym, który w ich domu był gościem codziennym. Wobec tego prokurator żądał odroczenia sprawy, sąd jednak, po naradzie, żądania tego nie uwzględnił, wskutek czego sprawa odbywała się w dalszym ciągu.

Akt oskarżenia odczytał prezydujący p. Zmirłow. Oto jego osnowa.

W początkach r. 1883-go przybył do Kowna człowiek młody, mianujący się Aleksandrem Siergiejewiczem Kozłowym. Zwrócił on odrazu uwagę miasta całego, tak ubiorem ekscentrycznym, jak natrętnym zawieraniem znajomości. Ubiór jego według ostatniej mody europejskiej, z nadwłoskim odcieniem. Krawat koloru krwi, rękawiczki białe, a cylinder trochę na bok. Złote binokle na nosie, głowa wysoko podniesiona do góry — oto obraz podśadnego w chwili przybycia jego do Kowna.

Przyjeżdżając do miasta, zatrzymał się w najlepszym hotelu Belle vue, gdzie wszedłszy do numeru, zamiast rzeczy, których nie miał wcale, rzucił ostentacyjnie portfel, z którego wysunęła się cała plika jakichś papierów procentowych i sam w tej chwili wyszedł do miasta. Numerowy hotelu, Wolf, ujrzawszy taką masę pieniędzy, struchlał na sam ich widok, a już nie śmiał odejść odedrzwi numeru, by kto nie skradł kapitałów. W wyobraźni uczciwego żyda nie mogło się zmieścić, jak można tak znaczną sumę rzucić i niedbale, na co też zwrócił uwagę gościa i „za wierność” dostał 3 rs. Dowiedział się przytem, iż jest to marna suma wobec tych bogactw, jakie posiada jeszcze...

Wnet po tem w mieście całęm obiegła pogłoska o jakimś bogaczu, który przybył do Kowna w niewiadomym celu. Poczęto o tem różnie mówić. Dowiedzieli jedni, iż to świeżo przybyły adwokat, inni, że to kandydat na reagenta, zaś wielu mówiło i o tem, że to osobistość przysłana z Petersburga ze specjalnem przeznaczeniem. Ta ostatnia pogłoska powstała zapewne z powodu natrętności w narzucaniu się ze znajomością, oraz wciskania się do wielu domów.

Kozłow sam dał powód do wielu gawęd, sam zaś przedstawiał się za wielkiego adwokata, plenipotentę hr. Klejstera, przybyłego do Kowna w celu popierania sprawy klienta przeciwko hr. Platerowi. Miał to być kolosalny interes, za który Kozłow dostałby w razie wygrania 50,000 rs., a w przeciwnym razie 25,000. Innym znów mówił, iż jest synem marszałka szlachty w Saratowie, człowieka bardzo bogatego. Gdy poczęło zwracać się doń o przyjęcie spraw sądowych, udawał, że przyjmuje tylko bardzo znaczne i że drobiazgami się nie bawi.

W ogóle Kozłow nie był zbyt systematycznym w odgrywaniu swojej roli. Innym mówił o zamiarze dostania rejentury, to znów, iż będzie przy nowo-otwierającym się sądzie towarzyszem prokuratora itd. Wszyscy mu ufali, gdyż właśnie w tym czasie poczęło przybywać wiele osób świeżych, a to z powodu spodziewanego otwarcia nowych sądów.

Niedługo przecież Kozłow zaczął czekać na puszczęnie w obieg swoich akcyj, zwłaszcza, że gotówki potrzebował wiele. Bywał na wszystkich balach klubowych, po teatrach i koncertach, a zawsze siedział w pierwszych rzędach. Szampań pijał z kim się tylko dało, a to wszystko pochłaniało masę pieniędzy.

Jak się okazało, był Kozłow posiadaczem akcyj wojsko-kamskiego towarzystwa żeglugi parowej, które nie istnieje już od lat 8-iu. Jeszcze w roku 1876-ym dnia 23-go marca towarzystwo to interesu dlikwidowało. Szczegóły, powyższe wyjęte zostały z zeznań 17-tu świadków, do których Kozłow zwracał się z prośbą o wymianę akcyj, lub o pożyczkę

pod ich zastaw. Okazało się, że nawet w kantorach bankierskich nieznano wartości akcyj, pomimo, że na propozycję zatelegrafowania do Petersburga zapytaniem do agenta giełdowego o ich wartość, Kozłow zawsze umykał. Znaleźli się jednak i łatwowierni, którzy zmieszali nazwę towarzystwa żeglugi parowej z bankiem wojsko-kamskim, akcje którego po dziś dzień na giełdzie notowane są po 147 rs.

Trzeba trafić, iż Kozłow, wynosząc się z hotelu, wynajął mieszkanie u niejakiej pani Kulwiec, której przyrzekł płacić po 60 rs. miesięcznie za mieszkanie z całem utrzymaniem. Łatwowierna, dobra i uczciwa kobieta oszustowi łatwo się dała opętać. Zaufała mu we wszystkim, a nie mając sama zasobów, poczęła zapożyczać pieniądze pod zastaw swoich ruchomości, rzeczy, a wreszcie i akcyj, tak, że już wkrótce ujrzała się bez niczego i w długach. Pod zastaw akcyj u znajomej swojej, p. Zmirłowej pożyczyła też 200 rs. Kozłow mawiał jej, że w Kownie na tych papierach nieznają się wcale, lecz, że w Petersburgu dobrze za nie płacą, bo wszak i w gazetach o tem pisały. Gdy jednak pani Kulwiec wyczerpała fundusze, a więcej kredytu nie mogła znaleźć, poczęła nalegać by akcje te zrealizować, gdyż już nie starczyło jej nawet na kawalek chleba. Wówczas Kozłow, a było to już późną jesienią r. 1883-go, wyprawił ją do Petersburga, wydając od owych akcyj kuponów za 3,000 rs. dla wymiany w zarządzie banku.

Biedna kobieta, mając zaledwie tyle, ile potrzeba było na drogę, naraz znalazła się w Petersburgu na bruku, bez grosza, dachu i chleba. Oszust dał jej dwa listy polecające do swoich niby znajomych, lecz w całym Petersburgu ich nie znaleziono. Wreszcie znalazła ona bank podobnego nazwiska, gdzie jej wyjaśniono cały podstęp. Nieszczęśliwa pieszo dostała się na dworzec kolei warszawskiej, sądząc, iż tam może spotka kogo ze znajomych z Kowna, kto by jej pomógł powrócić. Okazało się, iż niespotkała nikogo, a gdy już dano pierwszy dzwonek do odejścia pociągu, dostała strasznego napadu histerycznego, tak, iż sama nie pamięta, jak ją wniesiono do wagonu i kto i za jakie pieniądze kupił jej bilet.

Gdy Kulwieciowa bawiła w Petersburgu, w dzień jeszcze wyjazdu jej z Kowna, wieczorem Kozłow potajemnie, zabrawszy poduszkę jej oraz album opuścił miasto, nikogo o tem nie powiadomiwszy, nawet służącą, którą w tym celu umyślnie wyprawił z domu. Zaś na parę dni przedtem od siostry Kulwieciowej Lutkiewiczowej wyludził dwa pierścionki pod pozorem zwrotu za parę dni. Meble, które miał wypożyczone ze sklepu Zankiszskiego, sprzedał starozakonemu Eljasonowi.

Gdy Kulwieciowa wróciła z Petersburga, oszusta już nie znalazła, a na stratę swoją poczęła się skarżyć przed znajomymi. Doszło to do policji, która niezwłocznie sformułowała akt i zarządziła śledztwo. Ptaszka ujęto dnia 12-go listopada r. 1883-go w Rydze, gdzie się przedstawił za kurlandzkiego barona Detie.

Akt oskarżenia w konkluzjach oskarża podśadnego Kozłowa 1) o wyłudzenie 1,100 rs. u Kulwieciowej przez podstęp i sprzedaż akcyj wojsko-kamskiego towarzystwa żeglugi parowej, które obecnie nie istnieje; 2) o kradzież poduszki, albumu i pierścionków; 3) o roztrwonienie cudzej własności — mebli. Oskarżenie to izba sądowa wileńska zatwierdziła na zasadzie § 201 kod. kar. wskutek czego oskarżony oddany został w ręce sądu przysięgłych.

Jak się okazało ze śledztwa, Kozłow był zbiegłym pisarzem drugiej rangi z Saratowa.

Po skończonem przesłuchaniu świadków, wniósł mowę prokurator, żądając ukarania podśadnego.

Obrona miała na celu dowieść w podśadnym tylko lekkomyślności i żądała uwolnienia go od wszelkiej kary.

Po sformułowaniu przez prezydującego Zmirłowa sędziom przysięgłym zarówno oskarżenia, jak i obrony, przysięgli opuścili salę sądową dla naradzenia się.

Wkrótce „starszyna” Nabokow wyniósł dekret uznający Kozłowa za winnego przestępstw, jakie mu zarzucono.

Sąd na podstawie tego zastosował § 1666 oraz § 1682 kodeksu karnego, skazując podśadnego na pozbawienie wszelkich praw i przywilejów, oraz na zesłanie do gubernji tobolskiej.

Na podstawie zaś § 779 kod. cywilnego akcję cywilną o 1,100 rs. zatwierdził z poleceniem wyegzekwowania tej sumy od Kozłowa.

X. Y.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Amelja z Pawłowskich **Klecka**, wdowa po ś. p. Janie Klekim, doktorze medycyny, opatrzona św. sakramentami po długiej i ciężkiej chorobie, przeniosła się do wieczności w dniu 9-ym października r. b., w wieku lat 65. W smutku pograżone córki i brat zmarłej, zapraszają krewnych, przy-

jaciół i znajomych, na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w górnym kościele św. Krzyża w dniu 11-ym października, to jest w sobotę, o godzinie 11-iej przed południem, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła o godzinie 4-iej po południu, na emmentarz kamionkowski na Pradze. 3-3209-

† Ś. p. Cecylja z Puciatów Konradowa **Prószyńska**, w dniu 8-m b. m. ciężkim zrzadzeniem Bożem zakończyła żywot doczesny w wieku lat 30. Stroskany mąż wraz z osieroceniem dziećmi zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo za duszę zmarłej żony i matki w piątek, to jest 10-go października r. b., o godzinie 11-iej zrana, w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmielickim) na Krakowskim-Przedmieściu, odbyć się mające. 2-3270-

TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Lwów 9-go października.

Minister rolnictwa przybył do Żywca i udał się w objazd granicy galicyjsko-węgierskiej. Celem podróży inspekcyjnej jest obejrzenie stanu kultury leśnej i zarządzenie zalesień stoków górskich.

Wiedeń 9-go października.

Zapowiedź, że cesarz osobiście otworzy nowy gmach uniwersytecki, jest uważaną tutaj za fakt polityczny pewnego znaczenia. W zeszłym roku uniwersytet wiedeński był widownią zaburzeń; niektóre związki studenckie zostały rozwiązane z powodu, że objawiły się w nich prądy wielkoniemieckie i antisemickie. Uroczyste przyjęcie cesarza podczas inauguracji, przyczem sami studenci utrzymywać będą porządek, ma być manifestacją dynastyczną, a zarazem świadectwem panującej karność i i porządku.

Wiedeń 9-go października.

Politische-Correspondenz potwierdza w liście z Konstantynopola przywrócenie dobrych stosunków pomiędzy Rosją i Turcją wskutek zjazdu skierniewickiego; zaprzecza wszakże wieściom o ściślejszem zbliżeniu, ku czemu nie ma żadnego powodu.

Praga 9-go października.

Klub czeski uchwalił wnieść na sejm projekt do prawa Kwiczałi w dniu 13-ym b. m.

Polski Ostrów (Szląsk) 9-go października.

W jednej z szacht (własność Wilczka) nastąpił wybuch; 30 osób zabitych.

Berlin 9-go października.

Przy zbliżających się wyborach do parlamentu niemieckiego spodziewają się znacznego wzmocnienia frakcji socjalnych demokratów i antisemitów. Wyborcy tej barwy pójdą solidarnie, podczas gdy stronnictwo zachowawcze i różne odcienia liberalne będą działały każde na swoją rękę.

Berlin 9-go października.

W bieżącym miesiącu ma się zebrać tutaj międzynarodowa konferencja w celu uregulowania kwestji, dotyczących Afryki zachodniej.

Paryż 9-go października.

Pobyt w Paryżu Halima baszy, protegowanego dawniej przez W. Portę na tron egipski, wiąże znowu z podobnemi planami na wypadek usunięcia kedywa dzisiejszego.

Paryż 9-go października.

Wiadomość o klęsce chińczyków w Tonkinie urzędowo została stwierdzoną. Straty chińczyków obliczają na 1,000 ludzi. Wysłano kolumnę celem odciążenia chińczykom odwrotu do granicy.

Londyn 9-go października.

Bank angielski podwyższył dyskonto do 3%.

Londyn 9-go października.

Anglja zamierza wystąpić czynnie przeciw boerom Afryki południowej.

Katanja (Sycylja) 9-go października.

Srożący się tutaj wczoraj huragan zburzył wiele domów. Z rozwalin wydobyto dotąd 27 trupów, 350 rannych. Straty dosięgają pięciu milionów.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 9-go października, godz. 6 min. 10 po południu.

Mocne usposobienie, które już wczoraj się objawiło, rozwijało się coraz więcej na dzisiejszem zebraniu

Redaktor Wacław Szymanowski.—**Sekretarz redakcji** Tadeusz Czapelski.—**Wydawca** Gustaw Gebethner.

— **Statek „Zefir”** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrią (Pulawami) a Sandomierzem. Osiąga z Nowej-Aleksandrii w niedzielę, wtorek i czwartek o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

niedzialki, srody : piatki o godzinie 1-4) 2
 20 26 52 (10 Октября) 1884 г